

Otaczał mnie tłum ludzi. Wszyscy przepychali się, tłoczyli, każdy chciał podejść jak najbliżej. Walka łokciami i jednocześnie posyłanie sobie nawzajem słodkich uśmiechów wydawały się wspaniałe współgrać. Omiotłem wzrokiem salę, próbując dostrzec kogoś ważnego, z kim mógłbym zrobić ten cholerny wywiad. Nie interesuje mnie specjalnie sztuka, nie mam pojęcia o malarstwie, a jednak kazali mi napisać reportaż z dzisiejszego otwarcia wystawy. Bo malarz słynny, ekscentryczny, inny. Wszyscy skupiali się głównie na tym „inny”. Szczerze mówiąc nigdy o nim nie słyszałem. Możliwe nawet, że jest nim ten chudy mężczyzna po mojej prawej – nie mam pojęcia. Jak już mówiłem, malarstwo jest mi szczerze obojętne.

Po pospiesznym obejrzeniu wystawy zacząłem zastanawiać się, kiedy wreszcie ktoś zabierze głos. Nie napiszę przecież tego artykułu patrząc na obrazki. Pozostawiony sam sobie, ruszyłem jeszcze raz wzdłuż ścian.

- Ta głębia, ten kolor – mówiła kobieta w czerwonej sukni wskazując na obraz i silnie przy tym gestykulując. – Wspaniały artysta, tak wspaniały... szkoda tylko, że taki...

Nie dowiedziałem się jaki był, bo ktoś przepchnął mnie dalej.

- Po ile kupił pan te akcje? - zapytał znany polityk.

- Wspaniała suknia proszę pani. Jaki to projektant? – Usłyszałem pretensjonalny głos i lekką drwinę w kobiecym głosie.

- Zaraz zobaczysz. Możemy się założyć, że jeszcze dziś poderwę tę blondynę. – Rozprawiało dwóch młodych mężczyzn patrzących chciwie na krótką spódniczkę jednej z dam oglądających obrazy.

Tak jak się spodziewałem, większe zainteresowanie obrazami wykazywało kilka osób. Reszta widocznie przyszła tylko żeby się pokazać. Przechodzili szybkim tempem przez pomieszczenia wystawowe, po czym pograżali się w rozmowach ze znajomymi. Nie dziwię się im, przecież nie przyszedłbym tu z własnej woli.

Coś nareszcie zaczęło się dziać. Wysoki, barczysty człowiek wkroczył na małe podium z szampanem w rękę i zastukał w kieliszek, aby uciszyć zebranych. Przemawiał jakiś czas, mówiąc o oryginalności artysty, jego ogromnym talencie i innych nic nie znaczących rzeczach. Po znacznie przesadzonych brawach, zaprosił na podium autora całego zamieszania.

Na podwyższeniu pojawił się przygarbiony starzec o nieobecnych oczach, w koszuli modnej chyba w czasach komunizmu i lekko skinął głową. Oklaski rozległy się ponownie. Czekałem, aż coś powie, ale on tylko patrzył nieprzytomnie przed siebie i milczał. Wydawało się nawet, że poczerwieniał trochę na twarzy, przybierając wygląd pospolitego rolnika. Wtedy usłyszałem znów ten pretensjonalny, kobiecy głos:

- On jest podobno upośledzony... Żyje jak jakiś dzikus, na wsi. Światowcem to on nie jest. – Kilka osób poszukało wzrokiem osoby wypowiadającej ten pogląd całkiem głośno. – Pewnie nawet nie wie, co się dookoła niego dzieje. Mówią, że do nikogo się nie odzywa... z nikim nie rozmawia...

- Czy pani zdaniem warto rozmawiać o rzeczach błahych? – przerwał jej cichy głos, prawie szept, który jednak wszyscy usłyszeli. – Czy nie lepiej opowiadać o tym co jest ważne, piękne, niezwykle...

Dopiero po chwili dotarło do nas, kto wypowiada te słowa. Malarz wreszcie zabrał głos.

- Ja o tym mówię. Właśnie tak – wskazał ręką na ściany. – Moimi obrazami. Czy wy... czy ktokolwiek z was potrafi mówić o miłości? Oddać cierpienie? Pokazać euforię? Czy to nie właśnie o tym warto rozmawiać?

Zaległa cisza. Patrzyliśmy na tego niepozornego starca, który opuszczał już podium i wiedziałem, że za chwilę zniknie za drzwiami prowadzącymi do wyjścia. Nie wiedziałem czemu, ale pobiegłem za nim.

- Przepraszam... - nie miałem pojęcia, o co chcę go zapytać. Po co to zrobiłem? Popatrzyłem na jego zgarbioną sylwetkę, w znów nieprzytomne oczy i czekałem tylko, aż z ust wypłynie ślina.

- Ja... chciałem zadać kilka pytań, dowiedzieć się czegoś o panu.

Stał patrząc na mnie tępo, w tej chwili nie byłem nawet pewien, czy mnie usłyszał. Po kilku sekundach, które wydawały się godzinami, powiedział:

- Więc niech pan spojrzy na moje obrazy.

Nie wiedziałem, co odpowiedzieć. Zbił mnie z tropu. Jak się przyznać, że nie mam ochoty ich oglądać i pewnie bym nic nie zrozumiał? Nie wiem, czy wyczytał to z mojej twarzy, czy zawsze chciał tak powiedzieć, ale w końcu usłyszałem:

- A mówią, że to ja jestem upośledzony.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Berserkerka, dodano 04.03.2010 08:40

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.